

Zadania są, roboty nie ma

O tym, jak rozruszać rynek usług geodezyjnych, mówi prezes OPGK Olsztyn **WALDEMAR KLOCEK**, po raz czwarty wybrany na szefa Polskiej Geodezji Komercyjnej

KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA: Rozmawiamy bezpośrednio po pierwszym publicznym wystąpieniu Kazimierza Bujakowskiego jako nowego głównego geodety kraju. Czy płyną z tego jakieś nadzieje dla rynku geodezyjnego, szczególnie dla dużych firm, które pan reprezentuje?

WALDEMAR KLOCEK: Myślę, że tak. Te sprawy, które dzisiaj poruszał główny geodeta kraju, są w kręgu naszych zainteresowań. Jeżeli mówił o katastrze, o łączeniu ksiąg wieczystych z ewidencją gruntów i budynków, o modernizacji ewidencji, to jest dobry kierunek. Poza tym negatywnie wypowiedział się na temat nadmiernej samodzielności powiatów, użył nawet sformułowania „księstwa udzielne”.

Do tej pory nikt z kierownictwa GUGiK oficjalnie tak odważnie tego nie nazywał.

Akurat ta opinia pokrywa się ze zdaniem naszego związku, a także Geodezyjnej Izby Gospodarczej, szczególnie na temat opłat stosowanych w ośrodkach dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej. Powiaty żyją w oderwaniu od rzeczywistości. Ten stan był tolerowany przez wiele lat i życzylibym GGK, żeby udało mu się przeciąć. Może wprowadzi takie prawo geodezyjne, które narzuci jeden sposób działania administracji samorządowej? Ale łatwo nie będzie, bo powiaty mają wielu obrońców, którzy twierdzą, że całe zło tkwi w administracji rządowej. A do tego wszystkiego dochodzi kataster. Jeżeli ma on być jednolicie prowadzony, to musi paść odpowiedź, jak to zapewnić i w jakich strukturach?

A deregulację uprawnień zawodowych uda się Bujakowskiemu jeszcze zatrzymać?

Sądzę, że nowy GGK zechce poświęcić zakresy 3, 6 i 7 i spróbuje bronić pozostałych. Ale prace nad deregulacją zaszły tak daleko, że trudno będzie ten trend odwrócić. Rząd robi, co zechce. Tym bardziej jest nasza walka o 3, 6 i 7 nie znalazła poparcia wśród bratnich organizacji. Teraz wszyscy musimy uratować zakresy 1, 2, 4 i 5. Od tego zależy przyszłość geodetów, także tych, którzy niebawem będą



Waldemar Klocek, prezes Polskiej Geodezji Komercyjnej – Krajowego Związku Pracodawców Firm Geodezyjno-Kartograficznych

absolwentami szkół wyższych. Ostatnim naszym wspólnym z innymi organizacjami projektem były propozycje złożone w Ministerstwie Sprawiedliwości likwidacji trójki, skrócenia praktyki do roku w pozostałych zakresach i zaliczenia do doświadczenia zawodowego praktyk studenckich. Nadal jednak podtrzymujemy opinię, że w geodezji nie powinno być deregulacji tam, gdzie mamy do czynienia z odpowiedzialnością za własność i za bezpieczeństwo.

Co to dzisiaj znaczy duża firma geodezyjna?

Uważam, że przy zatrudnieniu ponad 50 osób to już jest duża firma, co wymusza wprowadzanie nowych technologii i ciągłe kształcenie kadr. Bo przy drobnych robotach, jak np. modernizacja EGIB czy mapy cyfrowe, z tak liczną załogą zatrudnioną na umowę o pracę duże przedsiębiorstwo nie ma szans na rynku. Może oczywiście pozyskać zamówienie na obsługę budowy, ale te też powoli się kończą. Zresztą tylko 4-5 członków naszego związku zajmuje się tym zakresem robót, część prowadzi wyłącznie prace kameralne i w ogóle nie zatrudnia polowców.

Dlatego bez fotogrametrii, skaningu laserowego, wielkich opracowań, szczególnie kameralnych, większe firmy nie przetrwają. ISOK realizują duże spółki, bo małe by sobie z tym nie poradziły, choć również korzystają na dużych projektach jako podwykonawcy.

Jakie są w związku z tym wasze oczekiwania w stosunku do GGK?

Duże, ale wynikające z 20-letniej historii PGK. Uważamy, że nasze firmy są nadzieją na postęp techniczny, na wykonanie ogromnych zadań przez GUGiK. Jeśli GGK będzie miał świadomość, że dzięki dużym firmom może pchnąć do przodu nie tylko geodezję, ale całą gospodarkę, to kraj na tym zyska. W przeciwnym razie zostaniemy sami, zmniejszymy skalę działalności, przy okazji trwoniąc zgromadzony potencjał. Tak naprawdę duże firmy to jedne z niewielu miejsc, gdzie uzdolniony absolwent może od strony praktycznej nauczyć się zawodu – zarówno w sferze najnowszych technologii, jak i organizacji pracy. To kuźnia kadr nie tylko dla biznesu, ale również dla administracji publicznej.

I GGK ma wam te zadania znaleźć?

Nie będziemy stać w ogonku do GGK i prosić o robotę. Chcemy współpracy, proponujemy swój potencjał intelektualny i technologiczny. Jeśli chodzi o zadania, to wystarczy przeczytać już istniejące przepisy prawne. Ewidencja gruntów i budynków powinna być zakończona w miastach do 31 grudnia 2005 r., a dla terenów wiejskich do 31 grudnia 2010 r., GESUT – do końca 2007 roku, a do 31 grudnia 2013 r. mają być gotowe cyfrowe bazy danych przestrzennych. Zlecenia na zakończenie tylko tych zadań wystarczyłyby, żeby zapełnić rynek. Ale to nie wszystko. Bardzo podoba mi się ISOK, bo jest to projekt, z którym geodezja weszła do gospodarki wodnej. A może wejść do ochrony środowiska, geologii i innych dziedzin. Nasze opracowania są podstawą wielu dziedzin gospodarki. Sprawy własnościowe, mapy topograficzne, opracowania geoinformacyjne, fotogrametria, skaning laserowy, a przy tym szybkość i wiarygodność dostarczenia danych to rzeczywisty fundament każdej światowej gospodarki, to szansa na

przełamanie kryzysów gospodarczych. Wykorzystajmy to. Liczymy, że GGK nam w tym pomoże. Potrzebujemy też pomocy w kontaktach z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad, przez którą jesteśmy traktowani niepoważnie. Niestety, nie mając samorządu zawodowego, nie jesteśmy w stanie poradzić sobie z wieloma problemami.

Ale chyba szanse na utworzenie samorządu zawodowego są teraz bliskie zera.

Wystarczy, że wszystkie organizacje powiedzą „tak”, i szansa jest, szczególnie teraz. Mówię to, opierając się na zapewnieniach wicepremiera Waldemara Pawlaka. Gdybyśmy mieli samorząd, przy deregulacji też by nas inaczej traktowano. Architektów deregulacja nawet nie tknęła, bo ich samorząd powiedział zdecydowanie

„nie”. Nie wierzę, że dadzą sobie odebrać to, co zdobyli przez lata.

A w sferze tworzenia prawa czego się spodziewacie?

Ciągle czekamy na prawo geodezyjne dostosowane do nowych warunków i technologii. Dzisiaj nie robimy już mapy do projektu tradycyjnymi metodami, wykonujemy ją fotogrametrycznie z numerycznym modelem terenu, a jutro zespoły połowe ostatecznie wyprze skaner laserowy. Dlatego z zadowoleniem słuchałem, jak GGK mówił, że będzie starał się ulepszać rozporządzenia, np. o standardach. Krzyk jest w narodzie, że te standardy nadają się do kosza. Ale GGK jest m.in. po to, żeby je naprawić, i czekamy, aż to zrobi. Nie usłyszeliśmy natomiast nic na temat *Pgik*.

Jak zapatrucie się na duet Bujakowski i Jarząbek na czele GUGiK?

Popieramy Kazimierza Bujakowskiego, bo ma wiedzę i widać, że chce coś robić. Tym bardziej że zastępcą ma być Jacek Jarząbek, którego dotychczasowe dokonania oceniamy bardzo wysoko. Proszę się nie dziwić, że patrzymy przez pryzmat frontu robót, które zapewnił firmom, szykując projekty unijne. Ale nie spodziewamy się, że on sam usiadzie i będzie się zastanawiał, co dalej. Chcemy wychodzić z własnymi inicjatywami.

Jak widzi pan przyszłość firm skupionych w PGK? Niektóre są na skraju bankructwa.

W wielu spółkach sytuacja jest oczywiście trudna, ale monitorujemy je

i staramy się pomóc, dzięki czemu czują się z nami bezpieczniej. W gospodarce rynkowej firmy zawsze są narażone na upadek i trzeba się z tym liczyć. Wystarczy w jednej robocie zawałić terminy albo trafić na bankructwo zleceniodawcy i sytuacja szybko robi się niebezpieczna. Do tego dochodzi postępujący brak robót i przede wszystkim bardzo niskie ceny.

No właśnie, w kółko się o tych niskich cenach mówi i nic.

Jest to wynik błędnej polityki cenowej z lat poprzednich. Tu właśnie ujawnia się brak jednolitej organizacji zawodowej typu samorząd, która mogłaby o to powalczyć. Weźmy obsługi budów. W funkcjonującym systemie obsługi geodezyjno-budowlano-projektowej „Projektuj i buduj” wykonawcami są tylko

projektant i budowlaniec, a geodeta jest podwykonawcą. Pół biedy, jeśli został uwzględniony w umowie GDDKiA z wykonawcą budowlano-projektowym (w razie bankructwa tego ostatniego GDDKiA przejmuje obowiązki płatnicze). Ale przecież geodeta jest najczęściej podwykonawcą tylko na podstawie dwustronnych umów. Firmy budowlane, które właśnie bankrutują, wygrywały przetargi za połowę rzeczywistej wartości robót, więc „łupiły” geodetów, jak mogły. Na pytanie, czy nie boją się, że trafią na geodetę taniego, ale słabego, odpowiadały, że jeśli będą musiały z niego zrezygnować i wziąć innego, to i tak to im się opłaca.

Co proponujecie? Bo jeśli na świecie buduje się systemem „Projektuj i buduj” bez nas, to tego nie zmienimy.

Razem z GIG proponujemy GDDKiA, by w przetargach i umowach po stronie wykonawców dodać geodetów. Wtedy byłoby wiadomo, że firma geodezyjna jest umocowana w konsorcjum za określoną cenę. Teraz konsorcjum wygrywa za byle jaką kwotę, a później wybiera oferenta spośród np. 20 firm geodezyjnych. Tak się tworzy niską cenę. Ponadto jeśli wykonawca budowlany bankrutuje – a zdarza się to coraz częściej, sam miałem do czynienia z przypadkami Hydrogeo i Hydrobudowy – to geodeta nie dostanie za zaległe roboty ani grosza. Ci, którzy przejmują budowę, płacą tylko bieżące rachunki i nie regulują długów upadającego.

Czy w grę wchodzi utrata dużych kwot?

Zdarzają się duże należności, bo choćby OPGK Olsztyn na obsłudze odcinka D autostrady A2 miało 12 zespołów. Na szczęście firma Strabag płaci rytmicznie, choć ciśnie, jak może. Wpisuje na przykład do umowy, że wypłaca określony ryczałt miesięczny przez cały cykl budowy. Niestety, gdy pojawia się opóźnienie i prace na budowie się przedłużają, wykonawca nie chce za ten okres zapłacić.

Nie można po prostu zejść z budowy?

Nie, bo firma budowlana nie zwróci zabezpieczeń, które wcześniej pobrała, na ogół 10% wartości umowy. Oczywiście prowadzi się negocjacje, czasami uda się coś wytargować.

Słyszał pan o upadku firmy geodezyjnej z powodu bankructwa czy nierzetelności wykonawcy budowlanego?

Na szczęście na razie nie. Ale jest obawa przed wejściem na rynek budowlany, szczególnie że większość firm skupionych w naszym związku wykonuje prace dla budżetu, gdzie nie ma takiego zagrożenia. Jeśli jednak pojawiają się problemy rozliczeniowe między podmiotami prywatnymi, to trzeba odwołać się do pomocy sądu i komornika. Dzisiaj zdarza się szefom niektórych firm wysyłać komorników do swych kolegów, ale ten, kto musi utrzymać setkę pracowników, nie ma wyjścia. To jest walka o byt firmy.

Co jest największym kosztem w działalności firm geodezyjnych?

Płace stanowią 70% kosztów.

Czyli, gdy przychodzi do cięcia, to najpierw jest obniżka płac, a później zwolnienia?

Cięcie płac jest możliwe tylko na krótki dystans i niewiele daje, bo ludzie się buntują. Próbujemy motywować pracowników w ten sposób, że najpierw wypłacamy podstawową stawkę, a resztę w postaci premii, jeśli robota jest wykonana poprawnie i terminowo. Młodzi ludzie tego nie wytrzymują, raty kredytów mają do spłacenia co miesiąc, a nie wtedy, kiedy dostaną premię. Poza tym starsi geodeci są przyzwyczajeni do tego, że dzień pracy nie kończy się po 8 godzinach w terenie, bo później podsumowuje się jeszcze zrobione pomiary. Młodzież tego nie akceptuje.

Powołują się na kodeks pracy...

...i domagają się zapłaty za nadgodziny. I musimy się gimnastykować, bo ceny są niskie, a robotę trzeba zakończyć w terminie. A młodych ludzi mamy sporo, nawet do 60% naszych załóg stanowią pracownicy ze stażem pracy nie dłuższym niż 5 lat. Starsi powoli się wykruszają, podobnie zresztą jak prezesi naszych firm. Nawiasem mówiąc, nie ma kim tych prezesów zastąpić, bo uczelnie nie wykształciły geodetów menedżerów.

Jeśli GGK będzie miał świadomość, że dzięki dużym firmom może pchnąć do przodu nie tylko geodezję, ale i gospodarke, to kraj na tym zyska.

Żeby chociaż nauczyły tych młodych rzemiosła geodezyjni! Nie mówiąc już o ich nadprodukcji.

I to są właśnie skutki nieprzemyślanej deregulacji szkolnictwa wyższego. Gdyby nowe uczelnie powstawały na zdrowych zasadach, byłoby zupełnie inaczej. Poza tym nasze wydziały kompletnie nie wykorzystują współpracy z biznesem, nie potrzebują rad programowych, choć na innych wydziałach tworzy się takie ciała. Przedsiębiorcy daliby wiele od siebie. Moja firma wspiera geodezję na UWM w Olsztynie, ale jakoś żaden z dziekanów nie zapytał mnie o to, czy wydział dobrze kształci. Ich to chyba nie obchodzi.

Dużo młodych ludzi zgłasza się do pana do pracy?

Tak, tylko nie ci, na których czekam. Nie przychodzą fachowcy od geodezji wyższej, spece od usług, geoinformatyki i fotogrametrii, o menedżerach nawet nie marzę. Ale szukających pracy jest bardzo wielu, a ponieważ firmy idą w kierunku redukcji zatrudnienia, więc na rynku może być w najbliższym czasie tragedia. Kończy się Euro, nie wiadomo, co dalej z inwestycjami. Trzeba będzie zwalniać ludzi, a to byłaby duża strata.

Związek niedawno obchodził 20-lecie, a pan po raz czwarty z rządu został wybrany na prezesa.

Jeden ze znajomych powiedział mi, że jestem jak Grzegorz Lato (*śmiech*), chociaż mnie nikt do odejścia nie namawiał (z wyjątkiem żony), a wręcz przeciwnie. Mądrością z mojej strony byłoby odejście po trzech kadencjach. Mógłbym się wtedy szczycić, że firmy wspaniale się rozwinęły, zbierałbym punkty i dopiero następca miałby problemy. Zdaję sobie jednak sprawę, jak trudny okres teraz przychodzi i że ci młodzi prezesi, którzy dołączyli do naszego związku, jeszcze nie bardzo chcieliby nim zarządzać. Niech trochę okrzepną. Ale jeśli pojawi się następca, to przekażę mu kierowanie związkiem, nawet w trakcie kadencji. To jest dobra organizacja i warto, żeby sprawnie działała.

Ma pan pomysł na nową kadencję?

Na pewno nie będziemy czekać z założonymi rękami, aż nas dopadnie bieda. Związek ma 4-osobowy zarząd i wszyscy są chętni do pracy. Od wyborów działa w naszym gronie Grzegorz Ignaciuk z MPG w Łodzi i jest jednym z tych, z którymi wiążemy nadzieje na przyszłość. Ale jest też „stara gwardia” wielce oddanych sprawie prezesów z Wojtkiem Frankowskim i Tomkiem Białożytem. Damy radę. Najważniejsze będzie teraz wyegzekwowanie realizacji zapisów ustawo-

wych, o których wspominałem na wstępie. EGIB, cyfrowe mapy i GESUT muszą być zrobione. Druga sprawa to spotkanie z GGK i nakreślenie ram współpracy przedsiębiorców z administracją geodezyjną wszystkich szczebli, która może uruchomić projekty unijne. W samorządach są ogromne możliwości pozyskania środków z RPO. Dlaczego geodeci województw z tego nie korzystają? Mamy przecież bardzo dobry przykład Krzysztofa Mączewskiego, geodety województwa mazowieckiego. Gdyby inni chcieli pójść tą drogą, byłoby to z wielką korzyścią dla powiatów i gmin, a geodeci mieliby eldorado. Ale większość samorzą-

dowców podchodzi do takich inicjatyw asekuracyjnie. Chcielibyśmy to zmienić i do takich zmian namawiać.

O tym, że przyszłość geodezji i związku leży w nowych technologiach, już mówiłem. Teraz przychodzi czas na to, by ożywić eksport. Kraje, takie jak chociażby Arabia Saudyjska, są kopalnią możliwości w tym zakresie. Rozeznanie powinien robić GUGiK, ale my jako firmy lub w ramach związku również musimy działać. Jeśli geodezja będzie mówiła jednym głosem, osiągniemy więcej. Spróbujmy.

Rozmawiała
Katarzyna Pakuła-Kwiecińska

R E K L A M A

Rada Nadzorcza Okręgowego Przedsiębiorstwa Geodezyjno-Kartograficznego w Lublinie Spółka z o.o. z siedzibą w Lublinie, 20-072 Lublin, ul. Czechowska 2, działając na podstawie § 17 i § 27 pkt 4 Aktu Założycielskiego Spółki ogłasza konkurs na stanowisko Prezesa Zarządu Spółki



I Zasady i tryb postępowania kwalifikacyjnego:

1. Zgłoszenia kandydatów należy składać osobiście lub za pośrednictwem poczty na adres: Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne w Lublinie Spółka z o.o. z siedzibą w Lublinie, 20-072 Lublin, ul. Czechowska 2, w zamkniętych kopertach z dopiskiem: „Michał Fronckiel – Sekretarz Rady Nadzorczej OPGK Sp. z o.o. w Lublinie – postępowanie kwalifikacyjne na Prezesa Zarządu – Nie Otwierać” lub na adres e-mail: michal.fronckiel@gmail.com
2. Termin przyjmowania zgłoszeń – 14 dni od publikacji ogłoszenia o postępowaniu kwalifikacyjnym

II Kandydaci powinni spełniać następujące warunki:

1. Mieć ukończone inżynierskie lub magisterskie studia wyższe
2. Posiadać co najmniej 10-letnie doświadczenie zawodowe, w tym co najmniej 5-letni staż pracy na stanowiskach kierowniczych w spółkach kapitałowych
3. Posiadać znajomość zagadnień szczegółowych związanych ze stanowiskiem, na które aplikują:
 - dogłębną wiedzę biznesową dotyczącą sprawnego zarządzania działalnością firmy
 - doświadczenie z zakresu akwizycji i organizacji produkcji firmy geodezyjno-kartograficznej
 - znajomość zagadnień prawa handlowego, finansów spółek oraz prawa pracy

III Zgłoszenie Kandydata powinno zawierać:

1. Życiorys (CV)
 2. List motywacyjny
 3. Koncepcje funkcjonowania i rozwoju Spółki (maks. 4 strony)
 4. Oświadczenie lub kopie dyplomów, dokumentów o:
 - ukończeniu inżynierskich lub magisterskich studiów wyższych z podaniem kierunku studiów
 - posiadanych uprawnieniach zawodowych w branży geodezyjno-kartograficznej
 - 10-letnim doświadczeniu zawodowym, w tym co najmniej 5-letnim na stanowisku kierowniczym
 - korzystaniu w pełni z praw publicznych
 - posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych
 - niepodleganiu określonym w przepisach prawa ograniczeniom lub zakazom zajmowania stanowiska Członka Zarządu w spółkach prawa handlowego
 - stopniu znajomości języka obcego w mowie i piśmie
 - braku toczących się postępowań karnych przeciwko kandydatowi
 - niekaralności
 5. Aktualne zaświadczenie lekarskie stwierdzające brak przeciwwskazań do zajmowania stanowisk kierowniczych
 6. Kwestionariusz osobowy zawierający klauzulę „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w ofercie pracy dla potrzeb rekrutacji, zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (DzU z 2002 r. nr 101, poz. 926 ze zm.)”
 7. Inne dokumenty według uznania kandydata stwierdzające jego kwalifikacje lub umiejętności. W toku postępowania kwalifikacyjnego kandydat może zostać poproszony o przedstawienie Radzie Nadzorczej oryginałów lub potwierdzonych kopii dokumentów potwierdzających kwalifikacje kandydata.
- Kandydaci mogą uzyskać informacje o Spółce w rejestrze przedsiębiorców, na stronie WWW Spółki oraz w zestawie dokumentów przygotowanym w sekretariacie Spółki do wglądu na piśmie wniosek kandydata po uprzednim złożeniu oświadczenia o zachowaniu poufności. Rada Nadzorcza powiadomi kandydatów uczestniczących w postępowaniu o jego wynikach. Rada Nadzorcza może w każdym czasie, bez podania przyczyn, zakończyć postępowanie bez wyłaniania kandydatów.